TEATR IM. STEFANA ŻEROMSKIEGO

TEATR IM. STEFANA ŻEROMSKIEGO

PAŃSTWOWY TEATR im. STEFANA ŻEROMSKIEGO
KIELCE - RADOM

OSKAR WILDE

BRAT MARNOTRAWNY

Lekkomyślna komedia w 3 aktach
dla ludzi serio

Przekład BOLESŁAWA GORCZYŃSKIEGO

1957

OSKAR WILDE

Kronika życia Oskara Wilde'a

15 października 1856.

W Dublinie, w domu najgłośniejszego w mieście lekarza sir Wiliama Wilde'a urodził się drugi syn, któremu na chrzcie dano imiona: Oskar, Fingal, O'Flahertie, Wills.

1874.

Osiemnastoletni Oskar rozpoczyna studia w Kolegium św. Małgorzaty, w Oxfordzie. Ma za sobą dyplom Portora School w Enniskill i złoty medal za pracę o fragmentach komików greckich, uzyskany na zakończenie nauki w słynnym Trinity College w Dublinie.

1879.

Wilde kończy studia z nagrodą uniwersytecką za poemat „Ravenna". Jako student drukował pierwsze utwory w „Irish Monthly" i w „Kottabos".

1881.

Wychodzi pierwszy tomik poezji Wilde'a. Autor wystarał się o piękny druk, luksusowy papier i oprawę. Mimo złośliwej krytyki książka miała cztery wydania w ciągu kilku tygodni. W tym czasie Wilde pisze swój pierwszy dramat: „Wera albo nihiliści".

1882.

Podróż do Ameryki. Wilde wygłasza cykl odczytów w różnych miastach Stanów Zjednoczonych i Kanady. Wykorzystując przysłowiowy prymityw kulturalny obywateli amerykańskich wywołał szereg sensacji swym programem estetyczno-moralnym i naprawił nadszarpniętą sytuację materialną.

1884.

Małżeństwo z Konstancją Lloyd. Wilde jest już sławny. Prowadzi dom na szeroką skalę. Redaguje „Woman's World". Przyjaźni się z głośnymi artystami angielskimi i francuskimi.

1886—1891.

Okres intensywnej twórczości literackiej. Powstały wówczas następujące utwory: „Zbrodnia lorda Artura Saville", „Duch Canterville'u", „Sfinks bez zagadki" i inne opowiadania. W 1888 r. wychodzi „Szczęśliwy książę". Niedługo później dwie serie bajek i dialogi o sztuce. W 1891 r. amerykański „Lippincott's Magazine" kończy druk „Obrazu Doriana Graya". W Paryżu Wilde pisze po francusku tragedię w jednym akcie „Salome".

1892.

Po raz pierwszy sztuka Wilde'a wchodzi na scenę. Londyński St. James's Theatre gra „Wachlarz lady Windermere". Komedia ta staje się wielkim triumfem autora.

1893.

Teatr Haymarket daje prapremierę „Kobiety bez znaczenia". Nowy sukces. Wilde ma już ukończoną trzecią komedię: „Mąż idealny". Pisze „Tragedię florencką" i „Świętą kurtyzanę".

1895.

Londyńskie teatry wystawiają niemal równocześnie „Męża idealnego" i „Brata marnotrawnego". Oskar Wilde staje przed sądem oskarżony przez markiza Queensberry o uwiedzenie i zdeprawowanie jego syna. Wyrok sądu wtrąca Wilde'a na dwa lata do więzienia.

1897.

Oskar Wilde wychodzi z więzienia ze zrujnowanym zdrowiem, skompromitowany i osamotniony, lecz z gotowym rękopisem „De profundis".

1898.

Wychodzi drukiem słynna „Ballada o więzieniu w Reading", utwór napisany w więzieniu.

20 listopada 1900.

Oskar Wilde umiera w ubogim hoteliku w Paryżu w obecności dwu tylko przyjaciół, którzy pozostali mu wierni.

Dzień prapremiery „Brata marnotrawnego" przez zbieg okoliczności stał się równocześnie triumfem i klęską Oskara Wilde'a. Osobisty wróg pisarza, markiz Queensberry, podejrzewający Wilde'a o deprawowanie jego syna, wykorzystał atmosferę powszechnego zainteresowania osobą twórcy ostatnich sensacji teatralnych Londynu, wywołał szereg grubiańskich awantur, wreszcie zelżył poetę. Sprowokował w ten sposób proces sądowy, który zręcznie obrócił przeciw Wilde'owi i osiągnął wtrącenie go na dwa lata do więzienia. Król Życia już nie podźwignął się po tym ciosie. Więzienie złamało go fizycznie i duchowo. Przyjaciele i najbliżsi odwrócili się od niego. Umarł samotny i opuszczony w trzy lata po odzyskaniu wolności.

JAN PARANDOWSKI

KRÓL ŻYCIA

(fragmenty)

[PREMIERA „BRATA MARNOTRAWNEGO"]

W pierwszych dniach lutego 1895 lord Queensberry, idąc rano przez King Street, zobaczył przy drzwiach Saint-James's Theatre świeżo naklejony afisz, zapowiadający nową komedię Oskara Wilde'a, której premiera miała się odbyć za tydzień. Zaczekał na otwarcie kasy i kupił lożę pierwszego piętra, tuż nad sceną. Wieczorem był w klubie wesoły i podniecony, zaprosił kilku przyjaciół na kolajcę, pod koniec upił się i z jego słów zrozumiano, że zamierza wywołać awanturę na przedstawieniu. Nazajutrz wiedział już o tym dyrektor teatru, George Alexander, kazał odesłać lordowi pieniądze za bilet i zawiadomił policję. Na godzinę przed premierą u wszystkich

wejść stanęli agenci. Markiza nie wpuszczono na widownię. Przywiózł ze sobą ogromną wiązankę marchwi i brukwi, którą miał objaśnić osobnym przemówieniem z loży. Awanturował się po przedsionkach, dobijał się do drzwi, odgrażał się, wreszcie odszedł, składając swój bukiet w kancelarii teatru, z żądaniem, by go wręczono autorowi, gdy się ukaże na scenie.

Niemiłosierna zamieć śnieżna nie zdołała odstraszyć tłumów, które zjechały się w karetach, wiktoriach i zwykłych dorożkach. Wiele pięknych pań miało wiązanki lilii, lilie ozdabiały również butoniery młodzieńców zwracających uwagę laskami z hebanu o główce z kości słoniowej i białymi rękawiczkami z czarnym ściegiem.

Trzy akty „The importance of being Earnest" zakończyły się niebywałą owacją. Publiczność wstała z miejsc i biła oklaski bez końca. Po przedstawieniu na Pall Mall spotykały się tłumy wracających z Saint-James's Theatre z tymi, którzy wychodzili z Haymarket, gdzie od początku stycznia szedł bez przerwy „Mąż idealny"; powóz wiozący Oskara nie mógł się przecisnąć wśród tego entuzjastycznego zgiełku. Dzienniki po dawnemu napadały na „jadowity, niemoralny dialog", ale czyniły to już o wiele ostrożniej, a niektóre sięgały do zupełnie innych przymiotników.

Markiz, wyrzucony z teatru, prześladowany chwałą człowieka, którego uparł się nienawidzieć, wszedł w zupełnie fantastyczny świat podejrzeń i złudzeń. Skupił na Oskarze wszystkie swe niepowodzenia życiowe, nie wyłączając przygody z „Old Joe"; ucieczkę obu żon, które miał po rozwodzie z lady Queensberry, objaśniał przewrotnością pojęć wywołaną przez rozpustne książki „tego przeklętego Irlandczyka", nawet zbliżającą się ruinę majątkową przypisywał jakiemuś tajemniczemu wpływowi Wilde'a i gotów był przysiąc, że Wilde zmarnował mu życie. Istniało wielkie prawdopodobieństwo, że zwariuje, jeśli się nie oswobodzi od tych natrętnych myśli. Byłoby mu o wiele lżej, gdyby mógł je z kimś podzielić. Ale teraz niepodobna już było nic uzyskać poza wzruszeniem ramion: cały świat przystąpił do spisku. Wreszcie któregoś wieczora wszedł do Albermale Club, zapytał o Wilde'a, a gdy powiedziano, że go nie ma, zostawił dlań kartę. Napisał na niej ołówkiem: „To Oscar Wilde posing as a somdomite". Owego zbytecznego „m" nie chciał się już później wyprzeć, twardo stał przy nim podczas wszystkich rozpraw sądowych, aby się nie wydawało, że pisał w podnieceniu.

OSKAR WILDE

BRAT MARNOTRAWNY

(THE IMPORTANCE OF BEING EARNEST)

Lekkomyślna komedia w 3 aktach
dla ludzi serio

PRZEKŁAD BOLESŁAWA GORCZYŃSKIEGO

Osoby:

JACK	—	*STANISŁAW NIWIŃSKI*
ALGERNON	—	*ZBIGNIEW ZAREMBA*
PASTOR	—	*EDMUND KARASIŃSKI*
MAJORDOMUS	—	*CZESŁAW JAGIELSKI* *HENRYK SAKOWICZ*
LANE	—	*TADEUSZ KUBALSKI* *WIESŁAW GRABEK*
LADY BRACKNELL	—	*IRENA BYRSKA* *NOEMI KORSAN*
GWENDOLENA	—	*KAZIMIERA MACHLICKA*
CECYLIA	—	*JADWIGA SULIŃSKA*
PANNA PRISM	—	*LUDWIKA ŚNIADECKA*

Reżyseria: IRENA i TADEUSZ BYRSCY

Scenografia: MONIKA ŻEROMSKA

Asystent reżysera: *L. ŚNIADECKA*

Przerwy 15-minutowe po pierwszym i drugim akcie. Koniec przedstawienia godz. 21.35.

[W WIĘZIENIU]

Przewieziono go do więzienia Wandsworth.

Pomimo bardzo wczesnej pory zebrało się sporo ludzi w ulicy dojazdowej. Wyszarzałe ubrania źle przylegały do postaci nie spotykanych w tej zamiejskiej dzielnicy. Panie z towarzystwa wzięły suknie swoich pokojówek, wielu gentlemenów wyglądało tak jakby się ubrali u handlarzy starzyzną. Nastąpiło jednak rozczarowanie, gdy kareta z więźniem, szczelnie zakryta, nie zatrzymując się wjechała w otwartą bramę, którą natychmiast zamknięto.

Naczelnik więzienia odebrał raport od strażników, przejrzał papiery i oznaczył je numerem celi. Poprzedzany przez dozorcę Oskar Wilde wszedł w długi korytarz, niosąc w ręku węzełek. Mieściły się tam rzeczy, w których miał odtąd chodzić. Cały koszmar ostatnich dni tłumaczył się w tym pełnym grozy fakcie, że musi włożyć ubranie, które już ktoś nosił. Może jednak pozwolą mieć własne koszule? Jak często będzie można je zmieniać?

Otworzył się półmrok jakiejś izby cuchnącej pomyjami. Kazano mu się rozebrać. Dostrzegł w kącie podłużne zagłębienie w podłodze, wypełnione ciemną wodą z białymi bryzgami mydła. Kilka sekund trwał nieruchomo. Dwóch drabów, stojących za nim, ściągnęło zeń gwałtem surdut. Sam już zdjął kamizelkę, spodnie, drżącymi palcami szamotał się z bielizną, wreszcie zupełnie nagi odsunął się na środek sali. Pchnięto go, pośliznął się i wpadł do basenu. Razem z pluskiem ogromnego ciała usłyszano długi, straszliwy skowyt. Nie mogąc się utrzymać wśród śliskich ścian basenu, co chwili znikał pod wodą, ohydna ciecz wlewała mu się w usta, a gdy w końcu wychylił głowę na powierzchnię, buchnął zeń strumień wymiotów. Wyciągnięto go ze śmiechem i rzucono mu mokrą szmatę do obtarcia.

Odziany w czarnoprążkowane więzienne drelichy przeszedł do swojej celi. W południe dostał obiad: zupę z mąki kukurydzianej i kęs czarnego chleba. Nic nie tknął. Przez cały dzień zostawiono go w spokoju. Leżał na pryczy z dranic, bez podściółki i kilka razy w ciągu nocy widział latarkę dozorcy, zaglądającą przez otwór w drzwiach. Wreszcie po ścianie zamajaczyły cienie kraty okiennej, na znak, że gdzieś już kiełkuje straszliwy boży świt.

[ŚMIERĆ]

Po odejściu księdza wróciła znów cisza, wypełniona drobnymi ostrożnymi szmerami. Oskar zgarnął resztę świadomości pod przymknięte powieki. Gdy znów otworzył oczy, zaczęło się powolne odbijanie od brzegu. Ściany pokryte żółtą tapetą oddalały się niby płowy ląd, sprzęty i ludzie stawali się mniejsi, niewyraźni, przesłonięci mgłą. Doznał nagłego zamętu, jakby się statek pod nim rozkołysał, przejął go dreszcz śmiertelnego chłodu i w ostatniej chwili samowiedzy poczuł się w czyichś ramionach, które go dźwigały w górę, niosły.

Przyjęto nową pielęgniarkę, bo jedna nie mogła wszystkiemu podołać. Ross i Turner spędzili noc w hotelu Alzackim, na górnym piętrze; wzywano ich kilka razy, w obawie, że śmierć się zbliża. Nad ranem zaczął rzęzić. Oczy nie reagowały na światło. Z ust spływała krew i piana. Około południa rzężenie się wzmogło, podobne do zgrzytu zardzewiałej korby. Ross wziął go za rękę i odczuł, że puls coraz bardziej słabnie. Nagle oddech ucichł, z piersi podniosło się głębokie westchnienie, ciało wyprężyło się, umarł. Było dziesięć minut przed drugą, dnia 30 listopada 1900 r.

W godzinę później, po obmyciu i ubraniu zmarłego, po spaleniu pościeli, Turner, Ross i hotelarz poszli do merostwa, zostawiając w pokoju panią Dupoirier.

Całe popołudnie zajęła bezskuteczna gonitwa po urzędach, które nie chciały przyjąć tego zgonu pod przybranym imieniem. Ross, widząc że utożsamienie Oskara Wilde'a z Sebastianem Melmothem przerasta siły biurokracji francuskiej, udał się o pomoc do ambasady angielskiej.

Nazajutrz rano zjawił się „lekarz umarłych", odrzucił świadectwo dr. Tuckera, badał, czy nie zaszedł wypadek samobójstwa, czy otrucia, na wiadomość o przybranym nazwisku zakrzyknął, że ciało odeśle do Morgi. Udobruchany śniadaniem i honorarium, podpisał pozwolenie na pogrzeb. Ross znalazł stosowną chwilę, by zebrać i ukryć wszystkie listy i rękopisy, do najmniejszego skrawka papieru.

MONIKA ŻEROMSKA

Projekt kostiumu Algernona
z I-go aktu

OSKAR WILDE

AFORYZMY

* * *

W sztuce nie ma żadnych prawd ogólnych. Prawdą w sztuce jest coś, czego negacja jest również prawdziwa.

* * *

Klasycy są to pisarze, o których każdy umie rozprawiać, ale których nikt nie jest w stanie czytać.

* * *

Jeżeli książka jakaś nie jest możliwa do przeczytania po raz drugi i setny, to nie zasługuje nawet, aby ją raz czytano.

* * *

Muzyka jest najdoskonalszym typem sztuki. Muzyka nigdy nie zdradza swoich ostatnich tajemnic.

* * *

Nie ma książek moralnych lub niemoralnych. Są tylko książki napisane dobrze lub źle.

* * *

Teatru nie można oddać amatorom, trzeba się znać na scenie.

* * *

Gdy chodzi o rządzenie narodami, tam można się jeszcze spierać o wyższość monarchii nad anarchią, czy republiki nad monarchią. Teatr domaga się rządów absolutnych światłego despoty. Pracę techniczną można rozdzielić na kilku, duch, który nią kieruje, winien być jednością.

* * *

Gdzie we współczesnym życiu zaczyna się urzędnik, tam kończy się człowiek.

* * *

Głupota idzie w parze z centralizacją.

* * *

W dobrze urządzonej demokracji winien być każdy arystokratą.

* * *

Życie jest kwestią poczucia taktu.

* * *

Nie ma grzechu prócz głupoty.

* * *

Śmierć i orydnarność — to dwa fakty, które i w XX wieku nie dadzą się przedyskutować.

* * *

Doświadczenie! Tak ludzie nazywają swe grzechy.

* * *

Najpierw dobre maniery — potem dobre obyczaje!

* * *

Małżeństwo jest rzeczywiście strasznym ciężarem. Szczególnie dla nieżonatego.

* * *

Jeśli kobieta nie potrafi nadać uroku swym błędom — wtedy jest tylko istotą rodzaju żeńskiego.

* * *

Jedno tylko jest gorsze od tego, że o nas za wiele mówią: jeśli o nas wcale nie mówią.

* * *

Niejedna dama w zamiarze otwarcia wielkich salonów otwiera tylko prywatne restauracje.

* * *

Mężczyzna może być szczęśliwy z każdą kobietą. Oczywiście jeśli jej nie kocha.

* * *

Jedna jest klasa w społeczeństwie, która więcej myśli o pieniądzach niż ludzie bogaci: ludzie ubodzy.

* * *

Ludzkość może uwierzyć w rzeczy niemożliwe. Nigdy — w nieprawdopodobne.

* * *

Czas — to marnowanie pieniędzy.

* * *

Życie jest zbyt poważne, aby mówić o nim na serio.

CENA 2 zł

W przygotowaniu:

LOPE DE VEGA

DZIEWCZYNA Z DZBANEM

Komedia w 3 aktach

Przekład: Aleksander Maliszewski

Reżyseria Tadeusza Kubalskiego
Scenografia L. Jankowskiej i A. Tośty

ALDO de BENEDETTI

SZKARŁATNE RÓŻE

Komedia w 3 aktach

Przekład: Władysław Krzemiński
Reżyseria Zdzisława Karczewskiego
Scenografia Mariana Gostyńskiego

DYREKTOR i KIEROWNIK ARTYSTYCZNY T. BYRSKI

2197. RSW „Prasa", Kielce 3.000 szt. A5. L-0-5